Nr. 3. Lwów dnia 17. lipca 1897. Rok XXX. Tom LX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości co najmniej jednego arkusza.
Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.
Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 33.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

O reformie agrarnej.

Napisał
Tadeusz Pilat.

(Dokończenie).

IV.

Od czasu, kiedy ustawa krajowa z 1. listopada 1868 nr. 25. dz. u. kr. zniosła dawniejsze ograniczenia w obrocie własnością ziemską, pozostały w naszem prawie publicznem, pominąwszy ograniczające przepisy prawa lasowego, dwie tylko prawne przeszkody w dowolnem rozrządzaniu własnością ziemską, które obie odnoszą się do własności tabularnej.

Pierwsza z tych przeszkód prawnych polega na tem, że także i po wydaniu ustawy z 1. listopada 1868 nie było wolno włączać grunta nietabularne do ciał hipotecznych tabularnych, a tem samem zwiększać obszar własności tabularnej przez przykupno kosztem własności nietabularnej. Ustawa z d. 2. stycznia 1894 nr. 16 dz. u. kr. wprowadziła w tej mierze zmianę, stanowiąc, iż posiadłości nietabularne lub wydzielone z nich części mogą być wcielone do wykazu hipotecznego posiadłości tabularnej, jeśli będzie wykazanem, iż równocześnie z tem wcieleniem lub też wcześniej wydzieloną została z tejże posiadłości tabularnej taka część, z którejby roczna należytość w podatkach rządowych realnych nie wynosiła o wiele niższej kwoty od tej, jaka przypada z posiadłości nietabularnej wcielić się mającej. Przed zezwoleniem na żądane wcielenie sąd właściwy zasięgnąć ma opinii c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Druga przeszkoda w dowolnem rozrządzaniu własnością tabularną wznowiona została w r. 1883 przez orzeczenie Najwyższego Sądu z 11. grudnia 1883, iż potrzebnem jest przyzwolenie Namiestnictwa i Wydziału krajowego na wszelkie utworzenie nowego wykazu hipotecznego w księgach tabularnych. Na innem miejscu*) wykazałem, że podstawa prawna, na której opiera się powyższe orzeczenie, jest mylną, albowiem rozporządzenie ministeryalne z 30. czerwca 1858 nr. 100 dz. p. p., które wymaga takiego konsensu, zmienionem zostało przez ustawę krajową z 1. listopada 1868 o wolności obrotu własnością ziemską. Jednakże owe orzeczenie stało się wskazówką dla sądów, które odtąd wymagają wykazania się przyzwoleniem Namiestnictwa i Wydziału krajowego przy utworzeniu nowego ciała tabularnego.

Wspomniane dopiero co orzeczenie, jakkolwiek jego podstawa prawna jest krucha, ma jednak głębszą racyę. Znaczenie, jakie własność tabularna ma w naszym systemie wyborczym i w naszym ustroju administracyjnym nie pozwala uważać za rzecz obojętną ze stanowiska publicznego, w jaki sposób ta własność się dzieli i w jakim kierunku zmienia się przez to podział własności ziemskiej w kraju. Przeciwnie owe znaczenie wkłada na władzę publiczną obowiązek wpływania ze swej strony na to, aby podział własności ziemskiej nie stawał się coraz niekorzystniejszym, lecz owszem zmienił się na lepszy. W tym celu jednak nie może żadną miarą wystarczyć odgrzebany po dwudziestu kilku latach przepis ograniczający się do tego jedynie, iż do utworzenia nowego wykazu w księgach tabularnych potrzeba przyzwolenia Namiestnictwa i Wydziału krajowego, przepis nie dający tym władzom najmniejszej dyrektywy, kiedy mają przyzwolenie dać a kiedy go odmówić, tak że w braku tej dyrektywy cała rzecz wychodzi jedynie na niepotrzebną formalność.

Ażeby wymienione tu lub jakiekolwiek inne władze mogły skutecznie wpływać na podział własności ziemskiej

*) Własność tabularna w Galicyi str. XIII.

w kierunku poprzednio wspomnianym należałoby czysto negatywną treść ustawy krajowej z 1. listopada 1868 o wolności obrotu własnością ziemską uzupełnić ustawą zawierającą przepisy pozytywne, które nie byłyby powrotem do ograniczeń dawniejszych. lecz ujęłyby zmiany własności w pewne karby celem poskromienia szkodliwej tendencyi ku zbytniemu rozdrobnieniu i zanikowi własności średniej. Takie pozytywne przepisy są mianowicie potrzebne dla parcelacyi dóbr tabularnych, która dzisiaj przedsiębraną bywa zupełnie dowolnie, gdyż i przyzwolenie Namiestnictwa i Wydziału krajowego nie jest potrzebnem, skoro wydzielone grunta zostają przeniesione do ksiąg gruntowych nietabularnych. Uregulowanie ustawodawcze parcelacyi także i z tego względu jest potrzebnem, ponieważ zdarza się, że parcelujący spekulanci rozsprzedawszy nabyty obszar, pozostawiali na nim nierozdzieloną pożyczkę hipoteczną, z czego nabywający włościanie nie zdawali sobie sprawy. Należałoby tedy przypisać, że przy każdej parcelacyi winien być ułożony plan, który winien uzyskać zatwierdzenie władzy po zbadaniu miejscowych stosunków. Władze krajowe powinny być upoważnione przez ustawę do oznaczenia z góry na pewien przeciąg czasu dla każdej okolicy, po wysłuchaniu reprezentacyj powiatowych i towarzystw rolniczych, minimum obszaru dla wydzielanych z parcelowanego obszaru posiadłości. Ustawa oznaczałaby też wypadki, w których możnaby zejść poniżej tego minimum (np. jeśli chodzi o przykupno wydzielonej parceli do gruntów nabywcy w tej samej gminie położonych itp.). Warunkiem zatwierdzenia planu parcelacyi byłoby też zabezpieczenie przystępu do wydzielonych posiadłości tudzież uregulowanie kwestyi rozdziału ewentualnych ciężarów hipotecznych pomiędzy poszczególne wydzielone posiadłości (zatem wykazanie się oświadczeniem wierzycieli, że na taki rozdział w razie dokonania parcelacyi się zgadzają).

Mając sobie zastrzeżone prawo zatwierdzenia parcelacyi, mogłaby władza popierać parcelacyę w okolicach, w których byłaby ona ze względów ekonomicznych i społecznych pożądaną a stawiać warunki utrudniające lub wprost ją uchylić tam, gdzieby owe względy przeciw parcelacyi wogóle lub takiej jak ją zamierzano przemawiały. Czy dla popierania parcelacyi uznanej za pożądaną nie byłoby możliwem i stosownem wprowadzić pewne ułatwienia np. w opłatach od przeniesienia własności lub inne byłoby rzeczą bliższej rozwagi. Szczególnie ważnem byłoby, aby o planie parcelacyjnym orzekała albo fachowa w zakresie stosunków rolniczych władza albo też wyższa władza administracyjna na podstawie opinii fachowej komisyi, więc np. Wydział krajowy na podstawie opinii krajowej komisyi rolniczej lub jej sekcyi stałej. Dla tych opinii obok informacyj lokalnych nieocenioną pomocą byłby pogląd na podział własności ziemskiej w każdym powiecie, którą to pracę zamierza rząd obecnie przeprowadzić na podstawie nowych aktów katastralnych.

Obok uregulowania ustawodawczego parcelacyi powinnaby ustawa o obrocie własnością ziemską za przykładem ustawodawstw południowo-niemieckich ustanowić dla każdego rodzaju uprawy (roli, łąki etc.) minimalny obszar parceli katastralnej, niżej którego nie wolno schodzić przy dzieleniu parcel. Ziemia jest instrumentem produkcyi, którego nie wolno dzielić w nieskończoność bez uszczerbku dla jego przeznaczenia, zatem nawet takie ustawodawstwa, które jak ustawodawstwa południowych Niemiec lub krajów austryackich nie określają minimum posiadłości, powinny postawić ostateczną granicę podziału parcel. Ustawa badeńska z 6. kwietnia 1854 stanowi, że nie wolno dzielić parcel lasu lub pastwiska na części obejmujące mniej niż 360 arów (1 morg 1.200 sąż. kw.), parcel roli lub łąki na części mniejsze niż 9 arów (70 sążni kwadr.), wyjąwszy, jeśli chodzi o połączenie oddzielonej części z przyległym gruntem nabywcy i jeżeli nie pozostanie z podziału żaden kawałek gruntu poniżej rzeczonego wymiaru minimalnego. Władza administracyjna może na wniosek rady gminnej podwyższyć owe minimum obszaru parceli, rozszerzyć ten przepis na ogrody i winnice, wreszcie udzielać dyspensy w wyjątkowych wypadkach. Podobną do tej ustawy jest ustawa W. ks. Hesyi z 15. sierpnia 1871 ustanawiająca minimum 10 arów (78 sążni kw.). Ustawa saskoweimarska z 16. stycznia 1872 przypisuje minimum obszaru 30 arów (234 sążni kw.) i nadto 10 metrów szerokości, zaś dla łąk minimum obszaru 15 arów. U nas ustanowienie minimalnego obszaru parceli byłoby już wskazanem, gdyż od szeregu lat w Galicyi liczba parcel katastralnych wzrasta wskutek podziałów przynajmniej o 30.000, a w niektórych powiatach pod Krakowem zdarzają się podziały tak daleko idące, iż na mapie katastralnej o skali 1 cal = 40 sążni niepodobna wykreślić granic wydzielonych nowych parcel.

Czytelnikowi ze wschodniej części kraju, któryby przeczytawszy propozycye co do uregulowania parcelacyi i co do minimum parceli, sądziłby, iż postanowień takich dla wschodniej części kraju nie potrzeba, pozwalam sobie uczynić uwagę, że postanowienia te dla Zachodu potrzebne, nie będą zawadzać Wschodowi, a nawet i tu w niejednej okolicy już okażą się praktyczne, pamiętać zaś trzeba o tem, że stosunki zachodniej części kraju są nam nietylko pod względem podziału własności ziemskiej, lecz także pod względem wielu innych stosunków społecznych wskazówką tego, co za lat kilkanaście lub dwadzieścia okazać się może i u nas we wschodniej części, choć może w odmiennej nieco formie, wskazówką, z której warto, ażebyśmy umieli skorzystać wcześniej i lepiej niż dotąd.

Najpowszechniejszą przyczyną zbytniego rozdrobnienia gruntów włościańskich są działy spadkowe, to też odrębne przepisy o podziale posiadłości spadkowych, zmierzające do przekazania własności ziemskiej jednemu spadkobiercy a spłacenia przez niego współspadkobierców, uważane są jako skuteczny środek przeciwdziałający rozdrobnieniu własności ziemskiej. W znacznej części Niemiec północnych przepisy takie, poparte przez zwyczaj silnie zakorzeniony, utrzymały się dotąd a w najnowszym czasie w niektórych prowincyach państwa pruskiego wprowadzono je na nowo. W Austryi po roku 1868 jedyny Tyrol zachował dawne przepisy o podziale spadków włościańskich, w innych krajach alpejskich niepodzielność posiadłości spadkowej mimo uchylenia przepisów dawniejszych bardzo przeważnie utrzymuje się de facto oparta na ugruntowanym w stosunkach gospodarczych zwyczaju silniejszym niż prawo i chęci jednostek. Rząd austryacki chcąc przeciwdziałać postępującemu w różnych krajach rozdrobnieniu własności ziemskiej a podeprzeć zwyczaj niedzielenia panujący dotąd w krajach alpejskich, przeprowadził w Radzie państwa ustawę z 11. kwienia 1889 nr. 52 dz. p. p. zawierającą przepisy o podziale spadku co do posiadłości rolniczych średniej wielkości. Ustawa ta pozostawia sejmom określenie, co należy rozumieć pod posiadłością średniej wielkości i upowa-

żnia sejmy do wydania dla tych posiadłości, określonych zasadniczo w tej ustawie państwowej przepisów o podziale spadku przy sukcesyi beztestamentowej, zaś przy sukcesyi testamentowej o tyle, o ileby spadkodawca jedną z osób uprawnionych z ustawy do sukcesyi, oznaczył jako tego, który ma objąć posiadłość. Przepisy te oddają posiadłość ziemską jednemu spadkobiercy, wkładając na niego obowiązek spłacenia współspadkobierców, jednakże pod warunkami korzystniejszymi dla głównego spadkobiercy. Ustawa ta różni się od dawniejszych przed r. 1868 najpierw tem, że nie odnosi się do wszystkich posiadłości włościańskich, lecz tylko do posiadłości średnich rozmiarów, choćby one nie były włościańskiemi, następnie zaś tem, że odnosi się jedynie do sukcesyi beztestamentowej, pozostawiając wolność dzielenia na podstawie testamentu jakoteż w drodze transakcyi pomiędzy żyjącymi, o ileby ustawodawstwo krajowe nie postanowiło inaczej.

Na podstawie ustawy państwowej z 1. kwietnia 1889 nie uchwalił dotąd, po ośmiu latach, żaden sejm krajowy ustawy krajowej o podziale spadków rolniczych, zatem też powyższe postanowienia nigdzie dotąd nie obowiązują. W dwóch tylko krajach alpejskich w Austryi górnej i Salzburgu rząd wniósł przedłożenia w myśl ustawy państwowej, lecz sejmy ich jeszcze nie uchwaliły, poleciły bowiem badanie sprawy wydziałom krajowym. Co się tyczy zastosowania tej ustawy do naszych stosunków, to jestem tego zdania, że takie przepisy o podziale spadków odpowiadają bardziej naturze gospodarstwa rolniczego niż dzisiejsze przepisy kodeksu cywilnego na prawie rzymskiem wzorowane, te ostatnie bowiem prowadzą do podziału, do sprzedaży lub w najlepszym razie do nadmiernego zadłużenia, zatem do rozerwania całości gospodarczej, do której zastosowane są budynki i całe urządzenie albo do zmiany właściciela prędzej lub później, przez sprzedaż, zmiany, która niszczy ciągłość gospodarstwa tak ważną w rolnictwie. Uważałbym za wielce korzystne dla naszego kraju, za rękojmię zachowania stanu włościańskiego i wogóle średniej własności, gdyby znaczniejsze posiadłości włościańskie (np. te, które dla uprawy roli a nie dla zarobku furmanką utrzymują pociągowe bydło), gdyby dalej pomniejsze posiadłości tabularne podlegały zasadom spadkowym, zawartym w ustawie z 1. kwietnia 1889. Jednakże od proponowania, aby sejm przystąpił niezwłocznie do uchwalenia ustawy krajowej w tym kierunku wstrzymują mnie dwie okoliczności: po pierwsze okoliczność, iż sprawa ta zbyt mało przygotowaną jest w umysłach ludności rolniczej, gdyż nie było dotąd obszerniejszej w tej mierze dyskusyi i nie pracowano dotąd nad oświeceniem opinii co do znaczenia i potrzeby takiej reformy, a następnie okoliczność, że trzebaby równocześnie pomyśleć o tem, ku jakim kierunkom pracy należałoby zwrócić tę część ludności, którąby zamiast gruntu otrzymała spłaty sched spadkowych. Sprawa ta, ufam, w przyszłości, może niezbyt dalekiej, doczekać się musi pomyślnego rozwiązania w interesie zachowania należytego podziału własności ziemskiej i utrzymania przy ziemi rodzin dzisiaj ją posiadających a rozwiązanie to należy przygotowywać przez obszerną i wyczerpującą wszystkie strony tej ważnej sprawy dyskusyę, która może doprowadzić do tego rezultatu, żeby pewne części kraju ze względu na ich odrębne stosunki wyjęte zostały z pod ogólnej reguły.

Do praktycznego programu reformy agrarnej na polu ustawodawstwa należą jeszcze dwa punkta: uchwalenie krajowej ustawy o kommasacyi na podstawie ustawy państwowej z 6. czerwca 1883, a następnie uchwalenie krajowej ustawy o podziale lub regulacyi użytku gruntów wspólnie używanych również na podstawie ustawy państwowej z tej samej daty. Obie sprawy są już należycie przygotowane przez dokonane badania i zebrane opinie powołanych do tego czynników i usilnie domagać się należy, aby rząd najbliższemu sejmowi przedłożył obydwa projekty ustawodawcze do załatwienia*). Jednakże należy pamiętać o tem, że obie te reformy tylko bardzo powoli mogą być przeprowadzane i parę dziesiątków lat wymagać będą do zupełnego dokonania. Tem bardziej należy przyspieszyć początek tych reform, tem mniej jednak można ze względu na nie odraczać inne reformy agrarne.

O innych kierunkach reformy agrarnej po za kwestyą podziału własności ziemskiej znajdę sposobność pomówić osobno.

Trzy wystawy.

II.

W pysznych ramach gór sanockich i Beskidu lesistego — w Rymanowie i Nadwórny — widzieliśmy niedawno temu dwa obrazy, godne pędzla Gauermanna lub Pottera! Tu przeszło 860 — tam około 400 sztuk bydła tej samej rasy — dużego, rosochatego, o wykwintnym kolorycie maści począwszy od krasej aż do kremowej, o naskórkach, przypominających niekiedy swem zabarwieniem petale szlachetnej róży — *Gloire de Dijon*“ zwanej.

Ale nie trzeba być malarzem-kolorystą ani nawet entuzyastą wogóle, aby przyznać, że dwie te wystawy bydła berneńsko-simmenthalskiego, urządzone niemal równocześnie na dwu przeciwległych krańcach rejonu działalności galic. Tow. gosp. — wypadły rzeczywiście świetnie i że przedstawiły nam tak pod względem ilości jak i jakości materyału hodowlanego, ze wszech miar zadowalniający wynik pracy kilkunastoletniej na tem polu. Sukcesu takiego należy przeto szczerze powinszować tak Komitetowi naszego Towarzystwa, jak i obu sławnym „Ziemiom“ sanockiej i pokuckiej.

W tem, co tu powiedzieliśmy, nie ma bynajmniej banalnych zachwytów i uniesień, wziętych z dykcyonarza „wzajemnej admiracyi“. Owszem, wyrazy te należnego uznania nie przechodzą wcale miary istotnych zasług hodowców, ani też nie mogą być obniżone jakąkolwiek uwagą choćby nawet ujemnej natury, gdyż „bezwzględna doskonałość“... ta przybywa tylko w krainie — ułudy.

Zresztą — *allons aller et voir!*

Wystawa rymanowska przedstawiła nam, zeszeregowaną w trzech potężnych kolumnach, imponującą zaiste liczbę bydła dworskiego (467) i włościańskiego (401) sztuk, które da się podzielić na trzy także zootechnicznie odrębne grupy. Do pierwszej, może największej, należy bydło o wybitnych cechach bernerów: są to rozsadniki dawnej obory wzdowskiej, rozpowszechnione przeważnie wśród włościan. Do drugiej wypada przydzielić — z licznymi, co prawda, wyjątkami — wszystko niemal inne bydło, jako powstałe

*) Grunta podlegające wspólnemu używaniu w Galicyi przez prof. T Pilata, Wiadomości stat., t. XV.

również na szczepie wzdowskim, ale już przez okulizowanie simmenthalami, podczas gdy trzecią grupę stanowią właśnie owe „wyjątki“, pochodzące wyłącznie od oryginalnego bydła simmenthalskiego, importowanego dopiero w niedawnej przeszłości.

Trzy te kategorye bydła różniły się pomiędzy sobą już na pierwszy rzut oka maścią, formami i szlachetnością a zestawione razem, były dla każdego hodowcy niezmiernie ciekawym przedmiotem obserwacyi porównawczej.

Bydło pierwszej kategoryi, które krótko „wzdowskiem“ i my wedle zwyczaju nazywać będziemy, bo na tę nazwę istotnie zasługuje — jest wogóle mniejsze (krowy od 400 do 500 kg. żywej wagi), krase, głębokie, długie i nisko postawione a mimo nie zawsze zupełnie poprawnej budowy w szczegółach tułowiu („fajki“ lub dachowate i przebudowane zady, nierówna linia itp.), mimo niższej swej kultury hodowlanej i szlachetności — robiło nader sympatyczne wrażenie. Patrząc bowiem na nie, każdy musiał powiedzieć sobie w duchu: oto jest bydło dla naszego włościanina.

Że tak istotnie rzecz się ma, świadczy sam fakt, że chłopi tamtejsi ubiegają się o nie bardzo, cenią je sobie wysoko i szanują. Inaczej też być nie może, jeśli się zważy, że bydło to posiada rzeczywiście wszystkie najgłówniejsze przymioty, jakimi powinien się odznaczać inwentarz rogaty mniejszego właściciela, gdyż jest ono w miarę duże, zdrowe, mleczne, a przy tem nie wybredne. Przy nieco staranniejszym chowie i wół z niego będzie dobry roboczy i opasowy i krowa dojna i cielę popłatne. Nie zje więcej, jak samo warte — a co zje, to z pewnością z procentem wróci. Ale jest jeszcze coś, co stanowi niepoślednią wartość bydła „wzdowskiego“. Tem coś jest jego dobra i zasłużona sława, którą stoi od lat już kilku dziesiątek a to wiele znaczy. Oby też bydła takiego mieć wszędzie jak najwięcej — a wtedy naprawdę moglibyśmy się cieszyć, że postąpiliśmy już bardzo daleko w tej gałęzi hodowlanej. Bydło to zatem winniśmy nietylko starać się wszelkimi siłami utrzymać, ale uważać je za wzór zootechniczny, do którego w hodowli włościańskiej także i gdzie indziej zmierzaćby należało. Na lepsze od tego — czas nam jeszcze wielki a kto wie, czy i takie nawet jak to znalazłoby wszędzie u nas odpowiednie miejsce dla siebie, bo w prozie życia trzeba mierzyć „zamiary podług sił“... a nie na odwrót.

Zkąd jednak wziąć dziś takich bernerów, jakich mieć jeszcze było można lat temu 30 — i jakimi zdziałał to wszystko jeden człowiek, którego intuicya hodowlana wyprzedziła wszystkie nasze późniejsze kombinacye i takie dorodne i trwałe wydała owoce. Bo jeśli winszowaliśmy ziemi sanockiej owego sukcesu, którego byliśmy świadkami ną rymanowskiej wystawie, to przyznajmy, że *„illius pars magna fuit“* — a któż ze mną nie podzieli tego hołdu, oddanego cieniom śp. Teofila Ostaszewskiego ?!

Żałować tylko należy, że *„les beaux restes“* sławnej niegdyś obory wzdowskiej, która podobno ma się obecnie odradzać we Wzdowie i Jasioniowie, nie były (czy też dla racicznej choroby w okolicy być nie mogły) na wystawie. A wspomnienie powyższe o tym hodowcy „o szczęśliwej ręce“ — jak się ktoś wyraził — nie możemy stosowniej zakończyć, jak życzeniem dla jego spadkobierców, aby im się chwalebny ich zamiar powiódł i oddawał krajowi w przyszłości równie wielki pożytek jak za dawniejszych czasów.

Ale nietylko bydło włościańskie w Sanockiem zawdzięcza tak wiele śp. Teofilowi Ostaszewskiemu. Podobnie i „półkrew“ simmenthalska (mówimy tu o grupie drugiej naszego podziału) zyskała tam dzięki jego pracy fundament tak znakomity i trwały, że można powiedzieć bez przesady, iż równie piękne a zarazem dobre i pewne bydło jak wspomniane rzadko się gdzie u nas spotyka. Półkrwi obór dworskich i sztuk włościańskich było w Rymanowie wiele, a jednak wszędzie, bez wyjątku niemal, można się było dopytać „wzdowskiego“ ich początku. Że zaś one właśnie odniosły równą zupełnie ilość nagród, co obory i sztuki krwi czystej, a nadto cieszyły się największym ze wszystkich pokupem — to już zapewne nie jast ani dziełem przypadku ani skutkiem *„marotty“* sędziów i kupujących, ale dowodnem świadectwem wybornej tego bydła jakości. Nie myślę wprawdzie, żeby ogólną znalazło aprobatę zdanie, które śmiem tu wypowiedzieć, że mnie osobiście lepiej ono wogóle przypadało do smaku, ale mniemam natomiast iż może nie będzie ono odosobnionem. A są tego pewne powody, których taić nie potrzebują, bo niektóre moje poglądy na nasze sprawy hodowlane są obecnie zbyt jeszcze świeże w pamięci czytelników tego pisma, aby mnie tu nie zdradziły... W imię więc tych poglądów właśnie, które wyraziłem niedawno, a które — wyznaję to z radością — zyskały sobie tu i owdzie uznanie ze strony naszych hodowców, powtarzam, że podobało mi się w tej „półkrwi“ simmenthalskiej to właśnie, na czem tak często zbywa krwi czystej: więc krewkość i tyle pożądaną twardość konstytucyi zwierząt; owa miara ich szlachetności, zastosowana do aktualnych warunków i potrzeb naszych i wreszcie pewien moment wyłącznie już natury technicznej, mianowicie, że widzę w dobrych kształtach osobników pół krwi więcej „artyzmu“ hodowlanego, niż go potrzeba na wyprodukowanie takichże samych form poprawnych w chowie zupełnie czystym. Oko zaś i zmysł ten niejako zootechniczny u hodowcy daje w takim razie — bądź co bądź — gwarancyę, że i to, co dotyczy innych, mniej widocznych zalet jego hodowli, także jest w porządku. Oczywiście, że i tu, jak wszędzie zresztą już u nas, jest ono bardzo wysokiej krwi — i wielkością, rasowością i poprawnością budowy bynajmniej nie stoi w tyle za krwią czystą.

Przez to zestawienie (może niezręczne trochę — przyznaję) nie myślę ja tu wcale postponować hodowców bydła krwi czystej. I ci mają niejeden twardy orzech do zgryzienia i niejedną wielką trudność do pokonania, jeśli chcą utrzymać swe obory na wysokości ich zadania i chować w całem tego słowa znaczeniu racyonalnie. Że to dążenie przebija się we wszystkich sanockich oborach krwi czystej, jest rzeczą widoczną i dla tego nie przerażają nas tam zbytnio nawet owe.., róże *„Gloire de Dijon“* zwane !...

Kto zna dokładnie historyę hodowli angielskiej, ten z pewnością nie raz zdumiewał się nad odwagą tamtejszych — powiedzmy zarazem — najgienialniejszych hodowców. I tak, jak z jednej strony dochodzili oni do niesłychanych zresztą rezultatów szalonymi „incestami“, łącząc np. siedem razy ojca ze swą progeniturą żeńską (w rodzinie Shorthornów „Dutches), tak odwrotnie znów nie wahał się Lord Brompton skrzyżować raz wielce szlachetnego *Gray-Hounda**) z prostym buldogiem jeno w tym celu, aby

*) „Gray-hound“ nie znaczy po polsku „siwy pies“, jakto niedawno temu mylnie przetłómaczył pewien ze wszech miar zresztą szanowny „felietonista sporsowy — ale po prostu: chart.

zniewieściałemu już nieco chartowi angielskiemu dodać w ten sposób trochę kości, mięśni i „rankoru“ i przy tej operacyi nietylko nie zniszczył charta (co bynajmniej nie było jego zamiarem), ale go faktycznie poprawił! Nie obawiajmyż się więc i my zbytnio buhaja-buldoga tam, gdzie mamy chartowate krowy, a choć to porównanie — co do krów zwłaszcza — chroma na wszystkie cztery nogi, to zrozumiemy przecież wszyscy, o co tu chodzi.

Czystość krwi jest bez wątpienia wielce cenną zaletą każdego zwierzęcia zarodowego — nie taką jednak, aby nią można było opłacać bezkarnie dotkliwy brak innych przymiotów — ba co gorzej, uważać ją za rzecz nietykalną, choćby przyszło nałożyć głową — oczywiście bydlęcą. Czyli krótko mówiąc, te wspaniałe, podziw dotąd u wszystkich wzbudzające obory, które stanęły dziś u szczytu szlachetności lub nawet się nieco prze.. przeszlachetniły, łatwem będzie bardzo cofnąć na mniej stromy a pewniejszy za to poziom kultury hodowlanej — a to dzięki okoliczności, którą muszę nazwać niezmiernie szczęśliwą — a jest nią dobra wola i samopoznanie tych, od których zrobić krok ten — niby wstecz — jedynie zależy. I na krok ten jak najrychlej zdecydować się należy.

Pamiętajmy, że reakcya ogólna już się w tym kierunku na Zachodzie rozpoczęła. Nie dajmy się więc ubiec, aby nie zostać znowu „mądrymi po szkodzie“. Jeśli bowiem istotnie zakupują Prusacy w Szwajcaryi tylko to, co jest przynajmniej bułano-srokate — a Francuzi żądają wprost krasych bern-simmenthalów, to na cóż my mamy się trzymać wciąż jeszcze „przedostatniej“ mody i chować koniecznie *izabelle?* Wszak bydło nie chorągiew, żeby się tego wstydzić należało, że się zmieni barwę — a ze zmianą maści w tym razie istotnie dużo się zmieni na lepsze!

Zresztą nie wszystkie tego potrzebują obory i nie tak znów nagle. Są między niemi i bardzo jeszcze tęgie, te przedewszystkiem, których wychowały i wykarmiły góry. Doliny bowiem i przemysł gospodarski są wrogimi czynnikami wychowu, chociaż tak na pozór mu sprzyjają! To też sucho i w miarę karmić, dużo poić i jeszcze więcej pędzać — a wszystko będzie dobrze.

Kiedy w myśli przechodzę wśród tych rzędów i uprzytamniam sobie kształty i postacie tego pięknego bydła na wystawie rymanowskiej, zapytuję się, coby im jeszcze można było zarzucić? Bo to już taki — *habitus* pedagogiczny, żeby patrzyć na rzeczy.. „krytycznie“... I doprawdy nie wiele jest tu do skrytykowania. Nogi, co prawda, mogłyby być wogóle jeszcze nieco krótsze — a czasem także suchsze; łby zauważyłem u niektórych krów (zwłaszcza importowanych) raczej za cienkie i za wąskie, niż to na wierne swemu rodowemu typowi „*frontosusy*“ przystało. Za ciężkich głów widziałem natomiast bardzo niewiele, nawet u buhai. Długość krów, teksturę ich skóry, rozwój wymion itp. cechy, świadczące o dobrej użytkowości mlecznej, znalazłem wogóle w niezbyt zadowalniającym stopniu doskonałości — ale to są rzeczy do osiągnięcia, które przy zarodowym kierunku chowu, jaki przeważa jeszcze obecnie w całej naszej hodowli bydła simmenthalskiego, zwykle (i to do pewnego stopnia słusznie nawet) schodzą na plan drugi.

Wogóle zaś, całkiem wogóle, jeszcze raz chyba trzebaby pochwalić Rymanów, zanim w następnym ustępie zwrócimy się do Nadwórny — i pochwały tej ze wszech miar zasłużonej skąpić nie myślę.

Czernichów z końcem czerwca 1897. *K. M—g.*

Marglowanie jako środek podniesienia produkcyi rolniczej.

Dziwna zaiste rzecz, że w Galicyi, gdzie się tak dużo mówi o melioracyach, o nawozach sztucznych, prawie zupełnie zaniedbano na środek użyźnienia gruntów tak dawno znany, tak obszernie wszędzie stosowany, jakiem jest wapnienie i marglowanie. Pod tym względem już Królestwo polskie stoi o całe niebo wyżej od Galicyi. Tam wapnieniem i marglowaniem podniesiono dochodność gospodarstw, w korzystniejszych wypadkach rzec można w dwójnasób.

Tymczasem wapno jest pierwszym warunkiem żyzności gruntów kwaśnych lub wogóle bezwapiennych. Ani drenowania ani nawozy sztuczne, ani nawet nawóz stajenny nie da należytych rezultatów na gruntach kwaśnych, bezwapiennych, wypłukanych. A nikt by nie przypuścił, ile u nas jest gruntów pozbawionych wapna i potrzebujących koniecznie wapnienia. Nietylko kwaśne grunta przy dołach, ale wszystkie bezwapienne glinki i popielice, na pasie wzgórzy ciągnących się od Tomaszowa do Lwowa i dalej w tym samym kierunku przez Brzeżany, Monasterzyska do Czernelicy, na wzgórzach progu galic. Podola, od Lwowa ku Brodom (Gołogóry i Woroniaki) na podgórzu i wielka część gruntów w Galicyi zachodniej nigdy nie będą należycie rodzić, jeżeli je wprzód nie zasilimy wapnem

Posłuchajmy, co pisze o wapnieniu jeden ze znakomitszych w kraju znawców uprawy roli, dawniej rolnik a obecnie profesor rolnictwa w akademii krakowskiej p. Czarnomski:[1]) „Skuteczny i silny wpływ wapna jest znany dobrze w praktyce“.

„Takich gruntów bezwapiennych, zakwaszających się przez cały rok czyli jak je nazywamy zimnych, o odtleniającem, bezużytecznem podglebiu mamy podostatkiem; ziemie bielicowate (popielice) i iłowate najwięcej sprzyjają tym warunkom“.

„Na gruntach wilgotnych, bagnistych, gdzie się tworzą wielkie ilości kwasów pruchnicznych, nawiezienie wapnem bardzo jest pożyteczne, ponieważ wapno zobojętnia wspomniane kwasy dla roślinności szkodliwe“.

„Wapno gryzące posiada także własność roztwarzania trudno rozkładających się krzemianów. Działanie to jest niesłychanie ważne ze względu na krzemiany potażu“.

„Niemniej ważnym jest wpływ wapna na fizyczne własności gruntu, zwłaszcza gliniastego. Grunt taki wysychając, twardnieje i pęka, tworząc szpary i rozpadliny, tracąc włoskowatość. Przywrócenie właściwego stanu rozdrobnienia i sproszkowania zsiadłej ziemi daje się osiągnąć za pomocą starannej uprawy ale nie na długo. Niekorzystnym tym warunkom zapobiega jedynie wapno nawiezione w znacznej ilości, które sprowadza pożądaną pulchność gruntu. Natomiast grunta piaszczyste przeistacza marglowanie, czyniąc je bardziej spójnemi i lepiej wyzyskującemi opady atmosferyczne.

Nadzwyczaj pouczającym jest opis działania wapna, podany z praktyki wspomnianego p. Czarnomskiego, który tu obszernie powtórzymy. Prof. Czarnomski pisze o tem[2]):

„...Usiłowania moje zwróciłem ku temu, aby módz powiększyć uprawę pszenicy, a z drugiej strony zapewnić

[1]) Rola i jej uprawa. „Gazeta rolnicza“.
[2]) Rola i jej uprawa.

urodzaj koniczyny czerwonej. Gleba miejscowa była zasobną w próchnicę i tak zwaną starą siłę czyli dawną kulturę, stąd nastręczała się myśl, aby używać pod pszenicę połowę obornika z dodatkiem nawozów mineralnych. Nawozy fosforowe były tu używane od lat kilkunastu, nawet w znacznej ilości stosowano je na koniczyska przed siewem żyta, żyto na nich rodziło się bardzo dobrze i zwracało nakład. Otóż rozpocząłem próby siewu pszenicy na pół nawozie z dodatkiem surogatów mineralnych. Pierwsze próby odbyte z pół nawozem oraz dwoma i trzema cetnarami superfosfatu nie wydały pożądanych rezultatów — pszenica była licha. Stosowałem superfosfat jako formę pożywienia najłatwiej przyswajalną (łatwiej od kości mielonych, żużli Thomasa czyli tomasyny). W dalszym ciągu dodałem do półnawozu i superfosfatu soli potasowych w postaci najczyściejszej i rzecz dziwna pszenica była jeszcze gorsza. Wreszcie dodałem gipsu jako pożywienia wapniowego i przyswajalnego, ten jednak zachował się zupełnie obojętnie. Doświadczenia te były robione w ciągu lat 1880, 1881, 1882, 1883 i wszystkie powtarzane były przez lat parę i wykonywane bardzo starannie pod moim osobistym nadzorem. W ten sposób wyczerpałem wszystkie kombinacye nawozowe i doszedłem do wniosku, że siew pszenicy na półnawozie z dodatkiem nawozów sztucznych jest tu niemożliwym. Pozostawała jeszcze kwestya zapewnienia urodzaju koniczyny czerwonej. Nie mogąc bowiem przy tej samej ilości obornika rozszerzyć sztucznie rozsiewu pszenicy, musiałem się starać o powiększenie jego ilości. Sprowadziłem wagon gipsu i próbowałem go używać pod koniczynę w sposób najrozmaitszy, na jesień, wczesną wiosnę, później na podrośniętą roślinę — i w rezultacie nie było żadnego skutku. W rezultacie różnych prób działanie obornika i gipsu okazało się bezskutecznem dla zapewnienia urodzaju koniczyny; superfosfat był mało korzystny, siarczan potasu często nawet szkodliwy. Przy uprawie wyki i grochu otrzymywałem podobne rezultaty.

Lat temu trzydzieści i kilka po rozebraniu jednego domu, gruz i kamień wapienny zostały wywiezione w pole na przestrzeni paru zagonów. Od tego czasu aż do chwili obecnej pomimo zmiany orki na płaską, rozpoznać można to miejsce po bardzo widocznej różnicy w urodzaju każdego zboża. Wywiezione gruzy wapienne po rozebranej przed 20 laty gorzelni podobnież uczyniły kawałek pola bardzo urodzajnym.

Około 1868 roku jedno pole zostało wywapniowane a chociaż słabo, jednak odróżniało się potem zawsze większą urodzajnością od pola miedzą tylko oddzielonego. Rok 1883 był bardzo nieurodzajny, mróz około 20-go marca zamroził ziemię głęboko, a ta wobec zimnej ówczesnej wiosny powoli rozmarzała. Piękne z jesieni koniczyny na wiosnę doszczętnie przepadły, pszenica była licha, owsy jasne bez koloru. Z powodu długotrwałej niskiej temperatury i znacznej wilgotności grunta zostały nadzwyczaj silnie i bardzo widocznie zachwaszczone, mimo to wszystko na kawałkach wapniowanych koniczna ocalała.

Od tego czasu rozpocząłem próby wapniowania.

Pomyśne rezultaty otrzymałem zaraz po pierwszem wapniowaniu, wyjaśniły one wady i potrzeby mojej ziemi, wskutek czego zdecydowałem się przystąpić do usilnego wapniowania i przez 8 lat rozsiałem 11 tysięcy korcy wapna. W rezultacie zamiast dawniej używanych 40 fur nawozu pod pszenicę, obecnie wystarcza 20—25 fur, skutkiem czego zamiast obsiewania pszenicą jednej czwartej części oziminy uprawia się jej trzy piąte części. Od czasu użycia wapna koniczyna czerwona nigdy jeszcze nie zawiodła i jest większa troska o jej wylęgnięcie niż o urodzaj. Ilość nawozu znacznie się powiększyła a jakość poprawiła przez zapewniony roczny sprzęt około 6.000 centnarów koniczyny w stosunku 500 morgów gruntu ornego w płodozmianie. Wraz z tem podniósł się nagle urodzaj innych zbóż i cała produkcya uległa zmianie. Natura ziemi przeistoczyła się. Przyczyną poprzednich niepowodzeń była uporność chemiczna ziemi, spowodowana brakiem w niej węglanu wapna. Oporność tę przełamałem wapniowaniem, czyniąc ziemię uległą. Szło tu o brak węglanu wapna, związku, który swem działaniem na glebę nie da się zastąpić żadnym innym środkiem.

Zakwaszenie się gleby, oporność jej, trudność wydobycia z niej plonów nawet przy dobrej kulturze, porost skrzypu, wrzosu, szczawiku, a na cięższych ziemiach brak roślin koniczynowych, wreszcie i to, że ziemie bezwapienne nawet silnym kwasem polane nie burzą się, wskazuje na brak węglanu wapna w ziemi.

Wapniować ziemię można wapnem palonem lub węglanem wapna w postaci marglu. Wapno palone działa energiczniej i mniejsze jego ilości wystarczają, margiel ten sam wywrze skutek, jednak działa powolniej. Najskuteczniejszym z marglów będzie margiel wapienny. Margiel taki musi mieć własność rozpadania się na powietrzu na proch, inaczej skutek mały. Oto co pisze Wiktor Rendu, generalny inspektor rolnictwa we Francyi:[3])

„Margiel stosownie użyty daje rezultaty zdumiewające, przemienia on ziemię całkowicie, on to przekształca często ziemie żytne na pszeniczne. Ziemie gliniaste zmarglowane stają się bardziej przepuszczalne, mniej wilgotne i mniej zimne, dają plony pewniejsze, obfitsze i lepszej jakości. Przez marglowanie słoma zbóż staje się mocniejszą, ziarno lepiej się wypełnia i daje więcej mąki.

Prof. H. Tanner[4]), znakomitość angielska na polu rolnictwa konstatuje, że wapniowanie nawet w Anglii jest mniej używane niżby należało. Zauważa też, że w wielu wypadkach margiel jest odpowiedniejszy jak wapno palone. W marglach bywa zresztą nieraz znaczny procent kwasu fosforowego i potasu, tak ważnych jako pokarmy roślinne.

W „Biblioteque rurale“ (Bruxelles 1850), wydawanej przez belgijski rząd, czytamy:

„W Ardenach wapniowanie daje tak cudowne rezultaty, że uważają tam wapno jako ważniejsze od nawozu stajennego dla osiągnięcia wysokiego stopnia urodzajności ziemi; nierzadko można widzieć potrojone zbiory po pierwszem wapnowaniu. Nie cofają się tam przed żadnym wydatkiem, jeżeli chodzi o wapnienie“.

Powyższe przykłady aż nadto wystarczają do wykazania wartości wapna jako środka do podniesienia dochodu z ról. W wielu okolicach kraju stanie się wapnowanie dźwignią gospodarstwa z chwilą, kiedy otrzymają wapno

[3]) Notions elementaires d'Agriculture.

[4]) Elementary Lessons in the Science of Agricultural Practice.

w odpowiedniej formie po cenach niższych niż obecnie dostać można i przystępnych. Dlatego zwracamy uwagę na ogłoszenie przy końcu dzisiejszego numeru zamieszczone.

O.

Barwa ziarna żyta i wpływ jej na plenność.

Wiadomo powszechnie, że plon w znacznym stopniu zależy od dobroci nasienia. To też w praktyce zawsze mniej lub więcej uważa się na pewne właściwości lub cechy, jakie dobre nasienie mieć powinno. Obecnie dla żyta przybywa jeszcze jedna cecha charekterystyczna — tj. zielonkawa barwa ziarn — na którą należy zwrócić uwagę. W słynnem gospodarstwie nasiennem p. Heinego w Hadmersleben przeprowadzono pod tym względem specyalne badania. Chodziło o wykazanie zależności zalet otrzymanego żyta od barwy wysianego ziarna.

Rozróżniono cztery odcienia: ziarna zielonkawe, ziarna koloru przejściowego, jasno-bronzowe i ciemno-bronzowe. Zieloność ziarn żyta pochodzi od właściwego barwika błękitnego, znajdującego się tuż pod łupinką.

Waga ziarn okazała się największą u zielonkawych, zmniejszając się stopniowo w porządku wymienionych powyżej odcieni. Długość kłosów i plon ziarna otrzymanego był największym w życie pochodzącem z ziarn zielonkawych, najmniejszym zaś z ziarn ciemno-bronzowem. Plon słomy zaś odwrotnie: ciemno bronzowe ziarna wydały najwięcej miękkiej wylegającej słomy, zaś słoma pochodząca od ziarn zielonkawych była najmniej obfitą, źdźbła sztywne, cienkie lecz mocne. Ważnem również okazało się, iż kolor ziarna a zatem związane z nim dodatnie właściwości są dziedzicznemi; ziarna zielonkawe wydały 76% ziarn zielonkawych, zaś 24% brunatnych; ziarna ciemno brunatne 17% zielonkawych, a 83% ziarn innych odcieni.

Z powyższych danych widzimy, jak dalece należy zwracać uwagę na wybór odpowiedniego ziarna do siewu, które u żyta powinno być zawsze pełne i obdarzone jasnem zielonkawem zabarwieniem.

Drobne wiadomości.

Przeciw glistom ziemnym najlepszym środkiem są liście orzechów włoskich. Namoczywszy pewną ilość liści tych w wodzie, polewa się nią ziemia, a wtedy glisty wyłażą z niej z największą szybkością i łatwo wytępić się dają. Sok liści orzechów włoskich, a nawet cały krzew wstrętny jest wszelkiemu robactwu tak dalece, że nie obsiadują go nigdy żadne owady. Kaltenbach zalicza do nieprzyjaciół orzechów włoskich 3 tylko gatunki chrząszczów, 8 gatunków motyli i 4 gatunki pluskiew. Środek więc wyżej wymieniony służyć zapewne będzie nietylko przeciw glistom, ale i wszelkim innym szkodliwym owadom.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego tak jak corocznie wysyła i w tym roku komisyę w celu zakupienia bydła rozpłodowego oraz nierogacizny, potrzebnych dla obór zarodowych i chlewni centralnych.

Chcąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju, sprowadzenie takiego bydła i świń, podejmuje się Komitet tak jak zwykle zakupna tychże, i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 30. sierpnia b. r. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), a także ze zadatkiem **po 200 zł.** na każdą zamówioną sztukę bydła, a **po 30 zł.** na sztukę nierogacizny, pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie ul. Słowackiego l. 8, pisemnie wnieść należy.

Komisya nasza składać się będzie z członka Komitetu JWgo Kazimierza Wiktora z Zarszyna i p. Inspektora Jana Zakrzewskiego oraz dobranego weterynarza.

Lwów dnia 15. lipca 1897.

Wiceprezes: **Brykczyński.** Sekretarz: **Feliks Skrochowski.**

Nadesłane.

Oferuję P. T. rolnikom **margiel**, doskonale się nadający do wapnowania gruntów, po cenie 13 centów za 100 klgr. (czyli 13 zł. za wagon) t. j. po cenie kosztów wydobywania i dowozu do stacyi, loco stacya Proszowa (pod Tarnopolem), przy odbiorze całymi wagonami (100 q.). Margiel ten zawiera według rozbiorów chemicznych dokonanych w kraj. stacyi chemiczno rolniczej w Dublanach i w laboratoryum technologii chem. we Lwowie: czystego wapna **37·44%** względnie **37·66%** — a więc węglanu wapna około **65%**. Jest to zatem wysoko procentowy margiel wapienny, który przytem lasuje (rozsypuje) się z wielką łatwością na drobny proszek. Dla tego nadaje się doskonale do wapnowania gruntów. W formie wapna palonego kosztowałaby dzisiaj ta sama ilość tlenku wapniowego około trzy razy tyle.

Do transportu marglu zastosowuje się na kolejach państwowych możliwie najtańsza taryfa, transport całego wagonu na oddalenie 100 kilometrów kosztuje 14 zł., 150 kilometrów 18 zł., 200 kilometrów 23 zł.

Na morg potrzeba takiego marglu średnio około trzydzieści centnarów metrycznych; tak że wagon wystarczy na 3 morgi; na gruntach lżejszych nawet do 6-ciu morgów. W korzystnych warunkach nakład na wapniowanie może się wracać nie przez jeden ale przez cały szereg lat. Margiel rozsiewa się po polu i płytko przyoruje najczęściej pod zimę, lecz ten margiel dla swej proszkowatej postaci i łatwego lasowania się może być użyty natychmiast, pod oziminy. Drobni gospodarze mogą łączyć się w spółki dla sprowadzania całemi wagonami tego marglu. Może tą drogą rozpowszechni się jeden z najskuteczniejszych, a najmniej ekspenzywnych środków do podniesienia gospodarstw rolnych!

Na żądanie rozsyła się małe próbki na okaz za przysłaniem marek pocztowych na 10 centów.

Zamówienia należy adresować: **Włodzimierz Olesków w Proszowej, p. Baworów.**

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 16. lipca. Zapasy pszenicy wyczerpane, wobec więc braku towaru gotowego ceny znacznie podskoczyły. Inne produkta notują niezmiennie ale zawsze zwyżkowo.

Pszenica gotowa 8·40—8·70, żyto gotowe 5·90—6·40, owies obroczny 6·40—6·70, jęczmień 5·25—5·50, rzepak nowy 11·25—11·50, lnianka —·——·—, groch 5·50 — 8·—, wyka 4·50—4·80, bobik 4·50—5·— hreczka 7·50—8·50, kukurudza nowa 5·30 – 5·60, stara—·— ——·—, Chmiel za 56 *kg* nowy 55·——60·-, koniczyna czerwona 30·——35·—, biała —·— ——·—, szwedzka —·——·—, tymotka —·——·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 14·50—15·—, na termina 14·——14·50. Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń 12. lipca. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na dzisiejszy targ spędzono: wołów galic. 1.208, w tem bukowińskich 125, węgierskich 2.399, niemieckich 200 sztuk, nadto na targu kontumacyjnym było w dniu 10 b. m. 449 sztuk, w tej liczbie — sztuk z Galicyi. Razem było 4.076 sztuk wołów opasowych i 1.243 sztuk bydła innego.

Płacono za woły galicyjskie od zł. 29.— do zł. 32.—, za najlepsze do 35·— zł., za węgierskie od 27 do 30 zł., za najlepsze do 33·50 zł, za buhaje i krowy podtuczone 26 do 32·— zł. za 100 *kg.* żywej wagi.

Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.

Czerniowce dnia 12. lipca. Pszenica 8·25—8·35, żyto 5·75—5 85, jęczmień browarny 5·50—5·75, gorzelany 4·75—5·—, owies przedni 5·70—5 85, rzepak ozimy 11·50—11·75, koniczyna dawniejsza 34·——38·—, koniczyna nowa ———·–, kukurudza dawniejsza 4·55—4 65, kukurudza nowa gotowa ——— –·—, na maj i czerwiec —·———·—, bób —·— do —·—, groch 5·50—6·—, anyż 22·——25·—, spirytus za 10.000 litr. % bez podatku, loco Czerniowce 14·——14·25.

Sprawozdanie czerniowieckiej giełdy zbożowej.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.